Nr. 152. Kraków, sobota 1 września 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 31. sierpnia.

Podrożenie węgla.

Jutro, 1 września, podskoczą znów ceny węgla. Dotąd przy odbiorze 50 cetnarów kosztował w Krakowie cetnar węgla 47½ ct., teraz kosztować będzie 51½ ct. W drobnej sprzedaży jedna i druga cena wyższe są o parę centów. W ubiegłym roku cena cetnaru węgla wynosiła w tej porze 36½ ct., co czyni różnicę 15 ct. Lichwa węglowa wynosi tu więc 41 procent!

„Czas“ w tej sprawie urządził „ankietę“ lichwiarzy węglowych. Każdy z tych panów oświadczył, że ponieważ wojny są — w Chinach i w południowej Afryce, ochrona leśna weszła w życie — w Królestwie, a przemysł rozwija się — w Niemczech, przeto hr. Andrzej Potocki i Przeworski muszą podnieść ceny węgla — w Krakowie!

I nie ma rady na tych grabieżców! Jedyną radą byłoby upaństwowienie lub ukrajowienie kopalń węgla — ale tego mógłby dokonać parlament — a Austrya obecnie nie ma parlamentu... A tu zbliża się zima, a z nią raj dla lichwiarzy węglowych, rozpacz zaś dla ubogiej, ograbianej ludności.

Ciekawy projekt zaradczy podaje „Czas“. Proponuje mianowicie, aby gmina m. Krakowa zapewniła sobie wcześnie u hr. Andrzeja Potockiego i Przeworskiego większą dostawę węgla i sprzedawała węgiel po cenie kosztów, lub nawet poniżej tej ceny w własnych składach. Składy te radzi „Czas“ zbudować po jednym na Kleparzu, Piasku i Smoleńsku, na Kazimierzu zaś dwa: jeden trefny, drugi koszerny! Dlaczegoby gmina krakowska miała węgiel kupować koniecznie u hr. Potockiego lub Przeworskiego, a nie poprostu w tej kopalni, która da węgiel taniej, bez względu na to, czy to kopalnia „krajowa“, czy śląska — tego „Czas“ nie uzasadnia.

Drobny to szczegół na pozór — w rzeczywistości zaś bardzo ważny, a wytłómaczyć się da tylko tym faktem, że „Czas“ jest właśnie organem i własnością „krajowego“ lichwiarza węglowego, hr. Andrzeja Potockiego, któryby w takim razie mógł dowolnie dyktować ceny gminie, coby mu przyszło tem łatwiej, ile że jest członkiem i głową wpływowej kliki w Radzie miejskiej. Tak „Czas“ broni ludność przed lichwą węglową...

Panna Róża znów się [illegible]

Histeryczna kobieta w polityce równa się fanatycznemu klesze. U jednej i u drugiego ten sam chorobliwy zapał i fanatyzm w walce, to samo wyjęzyczenie się, to samo lekceważenie rzeczywistości; jedna i ta sama wreszcie metoda szkalowania i kalumnii. Nie zapomnimy nigdy tej chwili, kiedy rozżarta p. Róża Luksemburg próbo-

---

MAKSYM GORKIJ.

WYKOLEJENI.

25)

(Z rosyjskiego.)

Meteor, ten głupi wyrostek, zaczął chlipać cichutko i żałośnie, jak pokrzywdzona kobieta. Ogryzek rzucał się niespokojnie i półgłosem gniewnie powtarzał:

— Bodaj was wszystkich dyabli porwali! Dręczyciele... No, umarł! Cóż stąd... mnie to... po co ja mam o tem wiedzieć. Po co mi to opowiadacie? Przyjdzie czas — sam umrę... nie gorzej od niego... Nie jestem gorszy od innych.

— To prawda! — głośno zauważył rotmistrz, ciężko opuszczając się na ziemię. — Nadejdzie czas i my wszyscy pomrzemy, niegorzej od innych... cha, cha! Jak życie spędzimy — to głupstwo, ale umrzemy tak, jak wszyscy. W tem cel życia, wierzajcie mi. Człowiek bowiem żyje, by umrzeć. I umiera... A jeżeli tak jest, czy nie jest obojętnem od czego i jak umiera i jak żył? Martianow, czy nie mam racyi? Napijmy się jeszcze... i jeszcze, pókiśmy żywi...

Kropił deszcz. Gęsta, duszna ciemność pokrywała figury ludzkie, rozrzucone po ziemi, obezwładnione przez sen, albo przepicie. Smuga światła, wydobywająca się z przytułku, zbladłszy, zadrżała i zgasła nagle. Lampę zdmuchnął wiatr, lub wypaliła się w niej nafta.

Padając na blaszany dach przytułku krople deszczu stukały nieśmiało i niezdecydowanie. Z góry, z miasta dolatywały tęskne, rzadkie uderzenia w dzwony — stróże nocni pilnowali cerkwi.

Dźwięk miedziany, spadając z dzwonnicy, wolno płynął wśród ciemności i powoli w niej zamierał, lecz przed tem, nim ciemność zdołała zagłuszyć ostatnią trwożliwie jęczącą nutę, rodziło się drugie uderzenie i znów w ciszy nocnej rozlegało się melancholijne westchnienie metalu.

* * *

Zrana najpierw obudził się Tiapa; przekręciwszy się na plecy, popatrzał na niebo. Jego pokryta bliznami szyja tylko w tem położeniu pozwalała mu widzieć niebo nad głową.

Tego poranku niebo było jednostajnie szare. Tam u góry zgęściły się wilgotne i chłodne opary, zgasiły słońce i, zasłoniwszy błękitną nieskończoność, zlewały na ziemię — tęsknotę.

Tiapa przeżegnał się, podniósł się cokolwiek, oparł na łokciu, by zobaczyć, czy nie zostało gdzie trochę wódki. Obok niego stała flaszka, lecz

wała niebo i ziemię poruszyć w Londynie przeciwko polskiej delegacyi na międzynarodowym zjeździe socyalistów. Wówczas, gdy jej nerwowe zabiegi rozbiły się o zdrowy sens socyalistów innych narodowości, agitowała bodaj po kątach i kurytarzach sali kongresowej i nastręczała swoją osobą wcale nieestetyczny widok. Jeden z wybitnych towarzyszy niemieckich powiedział na to półgłosem do członka delegacyi polskiej: *Nein, diese Kröte wird nie ruhiger werden!* („Nie, ta żaba się nigdy nie uspokoi“). I miał racyę. Nawet wtedy, kiedy p. Róża zbankrutowawszy zupełnie w Polsce, przeniosła się do szeregów niemieckiej socyalnej demokracyi, nie przestaje ona mącić wody, nie przestaje w arogancki sposób naigrawać się i znęcać nad polskimi socyalistami w niemieckich oczywiście pismach.

Dziś, gdy sądy wojenne w Warszawie wydają wyroki śmierci na polskich socyalistów, dziś, gdy rząd rosyjski szaleństw wprost się dopuszcza, ażeby zgnieść i rozbić organizacye nasze w Królestwie, ośmiela się p. Róża Luksemburg w berlińskim „Vorwärts“, w nieszlachetny sposób wyszczekanej przekupki strzelać z za płotu na naszych towarzyszy, którzy nie mając jawnej organizacyi w kraju, nie mogą się bronić.

Dziwimy się tylko zimnej krwi naszych polskich towarzyszy w Berlinie, że pozwalają się tej histeryczce bezcześcić w organie bratniej partyi, którego redakcya mogłaby przecież u nich się poinformować o tem, co się wśród Polaków dzieje!

Jeżeli już p. Róża ma obłęd prześladowczy na punkcie niepodległości Polski, to powinnoby to chyba pozostać jej rzeczą osobistą; ale żeby centralny organ wielkiej socyalistycznej partyi oddawał jej swoje szpalty dla wiecznych napaści na organizacyę bojową całego polskiego proletaryatu, to przecież tego nie można spokojnie znosić. I zapowiadamy p. Róży Luksemburg, że polscy socyaliści tego spokojnie nie zniosą w przyszłości.

Kahały galicyjskie.

Kahał, czyli „zbór izraelicki“, należy w Galicyi do tych instytucyj, które wysuwają się na widownię w czasie wyborów wszelkiego rodzaju i używane są przez stańczyków bez różnicy wyznania do utrwalania swoich rządów.

Wedle ustawy jest kahał reprezentacyą członków gminy wyznaniowej. Równocześnie zaś przypisuje sobie kahał prawo utrzymywania różnych zakładów dobroczynnych, szkół, szpitalów itd.

Przypatrzmy się znaczeniu, jakie posiada obecnie kahał w Galicyi. Walka klasowa panuje, jak wszędzie, tak i w społeczeństwie żydowskiem. Obok milionerów i bankierów, są miliony biednego proletaryatu wśród żydów. Stosunki te odbijają się również i w kahałach: tak samo jak parlament, sejm lub gmina, jest i kahał reprezentacyą uprzywilejowanych bankierów i bogaczów żydowskich.

Podczas, gdy cały fundusz gminny pokrywany jest z podatków pośrednich, mają prawo wyboru i wybieralności tylko ci żydzi, którzy opłacają bezpośredni podatek wyznaniowy. Wybory odbywają się w trzech kuryach. Każda kurya wybiera równą ilość kahalników, pomimo, że w trzeciem kole wyborczem jest bez porównania o wiele większa liczba wyborców, niż w dwóch pierwszych.

Weźmy dla przykładu kahał lwowski. Wedle sprawozdania za r. 1898 miał on dochodu 154.926 26 złr., rozchodu zaś 153 871·88 złr. Podczas gdy bezpośredni podatek wyznaniowy wynosił zaledwie 21 613 złr., całą resztę dochodu, a więc około 130.000 złr. uzyskał kahał z podatków pośrednich, konsumcyjnych, opłacanych pośrednio przez uboższą ludność żydowską. Sam dochód z rzezi bydła i drobiu wynosi 74.814 złr.! I mimo to pozbawiona jest uboższa ludność żydowska prawa głosowania; kahał stał się prywatną własnością kliki, która rozdziela pomiędzy siebie mandaty nietylko do kahału, lecz i do rady miejskiej, izby handlowej itd.

Lwowski kahał np. ma 29 wydziałowych. W skład ich wchodzi: 10 adwokatów, 8 bankierów, 7 fabrykantów, 1 lichwiarz, 1 nadinżynier, jeden aptekarz.

Niema tam ani jednego lekarza, mimo, że pod zarządem kahału pozostaje szpital żydowski; ani jednego drobnego kupca, a tem mniej już robotnika. A przed wyborami przemawia kahał i rabin do wszystkich żydów, jako do „braci w Izraelu.“

Ile godności skupili w swoich rękach kahalnicy lwowscy:

1 kahalnik jest posłem na sejm i radcą miejskim;

1 posłem do parlamentu;

5 kahalników jest równocześnie członkami izby handlowej;

7 radnymi miasta;

5 równocześnie członkami kahału, rady miasta i izby handlowej.

Różnemi szacherkami wyborczemi, presyą, wywieraną ze strony szczególnie banku hipotecznego (dyrektor, prokurzysta, członek rady nadzorczej

---

pusta. Przełażąc przez towarzyszów, Tiapa zaczął oglądać szklanki, z których pito. Znalazł wreszcie jedną, prawie pełną, wypił ją, otarł usta rękawem i zaczął szarpać za ramię rotmistrza.

— Wstawaj, hej, słyszysz!

Rotmistrz podniósł głowę i spoglądał mętnemi oczyma.

— Trzeba policyę zawiadomić — no wstawaj!

— O czem? — przez sen gniewnie zapytał rotmistrz.

— Że umarł on...

— Kto?

— No przecież uczony.

— Filip? Tak!

— A tyś zapomniał... ech ty — z wymówką zawołał Tiapa.

Rotmistrz wstał, ziewnął głośno i przeciągnął się, aż zatrzeszczało mu w stawach.

— To idź ty i zawiadom.

— Ja nie pójdę — nie lubię ich — ponuro wyrzekł Tiapa.

— No obudź diakona, a ja pójdę zobaczyć...

— Tak to dobrze... diakonie wstawaj!

Rotmistrz wszedł do przytułku i stanął w nogach nauczyciela. Nieboszczyk leżał wyciągnięty; lewa ręka spoczywała na piersiach, a prawa była odrzucona tak, jakby zamierzał się na kogoś, by go uderzyć. Rotmistrz pomyślał, że, gdyby nauczyciel teraz powstał, byłby tak wysoki, jak Półtora Tarasa. Potem usiadł. Przyszło mu na myśl, iż razem ze zmarłym przepędził trzy lata życia — westchnął. Wszedł Tiapa z głową opuszczoną jak kozioł, szykujący się do bodzenia. Przysiadł się doń, popatrzał na pociemniałą twarz spokojną i surową, z mocno zaciśniętemi ustami i zachrypiał:

— Tak, oto zmarł... i ja umrę prędko.

— Tobie czas — pochmurnie wyrzekł rotmistrz.

— Czas już! — zgodził się Tiapa. — I tobie też trzebaby umrzeć... Lepiej zawsze, niż tak...

— A może i gorzej?... Ty skąd wiesz?

— Gorzej nie będzie. Pomrzesz, będziesz miał z Bogiem do czynienia... A tutaj z ludźmi... A ludzie, cóż oni znaczą?

— No dobrze, nie chryp... — gniewnie przerwał mu Kuwałda.

I w półzmroku, wypełniającym izbę, nastała ponura cisza.

Długo siedzieli, milcząc, w nogach nieboszczyka i spoglądali nań, zatopieni w swych myślach. Potem Tiapa zapytał:

— Chować ty go będziesz?

— Ja? Nie!... Niech policya go chowa.

— No, słuchaj ty, spraw pogrzeb... Przecież za jego podanie wziąłeś od Wawiłowa pieniądze... Ja dodam, jeżeli nie starczy...

— Pieniądze jego mam... a chować nie będę.

— Źle to jest. Zmarłego oszukujesz. Powiem wszystkim, że jego pieniądze chcesz schować — zagroził Tiapa.

— Głupiś, stary dyable — pogardliwie wycedził Kuwałda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i dwaj syndycy są członkami kahału), potrafiła bogata klika żydowska wysunąć się na czoło reprezentacyi narodu żydowskiego i wmówić w opinię, jakoby interesa kliki były interesem całego żydowstwa. Na czoło prawie wszystkich kahałów galicyjskich wysunęły się osoby, które jedynie interes prywatny lub zaspokojenie osobistych ambicyi na oku mają. Horowitz lwowski, Horowitz krakowski, Byk, Landau, Rubinstein itd., to nazwiska u żydów najbardziej znienawidzone. Lwowski Horowitz, po uzyskaniu orderu Franciszka Józefa i tytułu „de“, z prezesostwa kahału ustąpił. Dr. Byk, za usługi oddawane przy wyborach, ma mandat poselski, Landau i Rubinstein są płatni przez propinacyę itd.

Ogromna większość ludności żydowskiej poznała szkodliwość kahałów w teraźniejszym ich składzie i tak na zjeździe kahałów, który się odbył w maju, jakoteż i na zjeździe żydów soc.-dem. działalność ich potępiła.

Kahał dzisiejszy nie jest niczem innem, jak filialnym aparatem rządu dla przeprowadzania wyborów rządowych, a członkowie jego gotowi każdej chwili, czy to za tytuł (Horowitz), czy za mandat (Byk), czy też za pieniądze (Rubinstein) zdradzić najważniejsze i najżywotniejsze interesa kraju.

Kahał dzisiejszy jest tamą dla wszelkiego postępowego ruchu nietylko wśród żydów, ale całego kraju, wywierając przez rabinów, którzy są urzędnikami kahału, zawsze i wszędzie presyę na korzyść kandydatów komitetu centralnego, a więc na korzyść reakcyi stańczykowsko-klerykalnej.

Stosunki te tak długo się nie zmienią, aż i do kahału nie będzie zaprowadzonem p o w s z e c h n e, r ó w n e i t a j n e głosowanie wszystkich pełnoletnich żydów.

Jak wszędzie, tak i tutaj jedynie socyalni demokraci żydzi rozpoczną wkrótce walkę o zdobycie tego prawa, by i w tem gnieździe zgnilizny i najbezczelniejszej korupcyi zapanowała uczciwość, walka zasad i przekonań, a nie gonitwa za mandatami, tytułami i orderami. Mamy silną nadzieję, że w trudnej tej a żmudnej walce znajdą robotnicy żydowscy poparcie wszystkich uczciwych ludzi, przedewszystkiem towarzyszy chrześcijan.

Jezuici rusińscy.

Przemyśl, 29 sierpnia.

Pod Dobromilem rozsiadł się od kilku lat klasztor Bazylianów, zakonników rusińskich, stojących pod kierownictwem „ojców“ jezuitów z Chyrowa, którzy z pośród siebie wyznaczają przeora do kierowania rusińskimi zakonnikami. Z początku kler rusiński gorąco protestował przeciwko oddaniu pod komendę awangardy rzymskiej duchowych kierowników narodu rusińskiego, ale z czasem przekonano się, że taki jezuita potrafi i obrządek grecki zastosować do swoich planów politycznych. Pogodzono się z myślą, że pop ruski, otoczony gromadą dzieci, przy boku żony, może także być „celibantem“ i zadowolnić się towarzystwem młodej „gospodyni“. Jezuita chował ruski kler, wsączał powoli w niego myśl wyparcia się uczuć narodowych, stawiając w programie podporządkowanie kleru ruskiego pod komendę Rzymu, posłuszeństwo dla szlachty, rozbrat z ideałami narodowymi i cześć dla siły, choćby carskiej. Z tej szkoły wyszedł biskup S z e p t y c k i, dawniej Polak, dziś Rusin. Był czas, szczególnie w roku 1894, kiedy młodsza, postępowsza generacya kleru rusińskiego, otwartą staczała walkę z klasztorem Bazylianów, upatrując w nim — i to zupełnie słusznie — zamach na wolnościowe przepisy obrządku grecko-katolickiego, szczególnie co do prawa żenienia się. Urządzono nawet wielką publiczną dysputę w salach klasztoru bazyliańskiego, na którą przybyli najwybitniejsi teologowie i najlepsi mówcy jezuiccy i rusińscy. Staczano harce o celibat. Celibatu bronili ks. C z e n c z, ks. H r u b a n t, ks. J a c k o w s k i i wielu innych członków bractwa Jezusowego. Młody kler rusiński, pobity rzekomo przez jezuitów, poszedł w lud i tam przestrzegał skrycie przed OO. Bazylianami. Jeszcze do roku 1895 i 97 widzimy kler rusiński w szeregach partyj opozycyjnych, a wielu nawet księży brało czynny udział w agitacyi wyborczej, popierając słowem i pismem kandydatury radykalnych „bezwyznaniowców“, jak dr F r a n k o, dr J a r o s i e w i c z itp. Bazylianie, którymi kierował obecny biskup S z e p t y c k i, również nie zasypiali gruszek w popiele. Zrozumieli oni dobrze, że dla zwycięstwa trzeba pozyskać lud rusiński, włościan. Redakcyę „Misionara“, oficyalnego organu Bazylianów, objął sam Szeptycki. Tysiące egzemplarzy rozsyłano i rozsyłają dotychczas za darmo, a w każdym z numerów, pod płaszczykiem wiary, zwalcza się wszystkie ruskie partye postępowe i narodowe. Na sposób polskich biskupów wyklęto „Wolę“ socyalistyczną, „Hołos Hromadzki“ radykałów, a także narodową „Swobodę“, zupełnie niewinną gazetkę, do której pisuje bardzo wielu księży. Dziś rozchodzi się „Misionar“ w 20.000 egzemplarzy, siejąc bardzo szkodliwy posiew reakcyjnej nauki Bazylianów.

Dla wytrącenia z rąk chłopa rusińskiego „Misionara“, koniecznie muszą rusińskie partye postępowe otwarcie powiedzieć chłopu rusińskiemu, o co tu chodzi — że nie jest to walka o zachowanie wiary ojców, ale przeciwnie o zreformowanie urządzeń kościelnych w kierunku wstecznym i użycie ich do gnębienia wolnych partyj politycznych. Na dowód służyć mogą artykuły moskalofilskiego „Hałyczanyna“, który z dziwnem nabożeństwem b r o n i d z i a ł a l n o ś c i „Misionara“, mimo, że t e n ż e j e s t o r g a n e m r z y m s k i c h Rusinów.

Jeszcze jeden dowód sojuszu moskalofilów z klerykałami polskimi!

Przegląd polityczny.

= Mocarstwa wobec Chin. Dyplomaci europejscy znajdują się obecnie w kłopocie. Rzucili do Azyi masy wojsk i nie wiedzą obecnie, co właściwie żołnierze ci mają tam robić. Powstanie wygasło prawie zupełnie, a wszelkie doniesienia o nowych zaburzeniach i walkach Chińczyków okazują się przeważnie nieprawdziwemi.

Wzajemna konkurencya mocarstw nie pozwala im na zaspokojenie właściwych ich apetytów, dyplomacya łamie więc sobie głowy nad wytworzeniem w Chinach wspólnego stanu posiadania.

Prasa europejska przepełnioną jest najrozmaitszymi projektami protektoratu Europy nad państwem chińskiem.

W niemieckich kołach politycznych zapewniają, że pogłoska o utworzeniu międzynarodowej komisyi zarządu administracyjnego w Chinach jest nieuzasadnioną, a powstała zapewne stąd, że w Pekinie utworzono tymczasowy zarząd militarny.

Klerykalna „Kreuz. Ztg“ zaś donosi, że w Chinach ma być utworzone kondominium mocarstw, podobne, jakie pod względem politycznym i finansowym istnieje w Turcyi, a pod względem finansowym tylko — w Grecyi i Egipcie. Kondominium w Chinach ma być jeszcze rozleglejsze. Reprezentanci mocarstw w Pekinie tworzyć będą rodzaj p o b o c z n e g o r z ą d u, który we wszystkich ważniejszych sprawach będzie miał w p ł y w d e c y d u j ą c y. Dla nadzoru zaś nad całą administracyą, szczególnie zaś nad finansowością, mianowani będą fachowi komisarze mocarstw.

Koszta wojenne, jakie Chiny mają ponosić, będą prawdopodobnie pokryte za pomocą pożyczki, gwarantowanej przez mocarstwa.

= Rosya wobec Finlandyi. Walka pomiędzy Rosyą a małem księstwem finlandzkiem zaostrza się coraz bardziej. W pierwszym rzędzie pada prasa finlandzka ofiarą carskiego ucisku. Pod rządami osławionego Bobrykowa cenzura stała się wprost nie do zniesienia. Od początku roku 1899 rozesłał Bobrykow do cenzorów aż czterdzieści cyrkularzy z wezwaniem, do jak najostrzejszych represaliów wobec tamtejszej prasy.

W r. 1898 wynosiła liczba skonfiskowanych artykułów tylko 98, w r. 1899, w początkach gospodarki Bobrykowa, podskoczyła nagle na 386, a już w pięciu pierwszych miesiącach roku obecnego liczba konfiskat wynosi 200. Pismom konfiskowanym nie wolno nawet zawiadamiać czytelników o konfiskatach. W r. 1899 zawieszono cztery pisma raz na zawsze, 27 zaś czasowo, przyczem ów czas zawieszenia dochodził do siedmiu miesięcy. Brutalna ta gospodarka carskich „prokuratorów“ wyrządza prasie tamtejszej nieobliczalne szkody!

Chytry rząd rosyjski chwycił się w swych zapędach rusyfikatorskich nowych środków. Oto niedawno wyszedł ukaz, pozwalający rosyjskim domokrążcom obchodzić całą Finlandyę „za interesami“. Jest to jednak publiczną tajemnicą, że „domokrążcy“ ci, grubo subwencyonowani przez

rząd rosyjski, są emisaryuszami rządowymi, wysłanymi w celach moskalofilskiej propagandy wśród tamtejszego ludu.

Wszelkie jednak wysiłki Rosyi w celu zyskania sobie opinii publicznej w Finlandyi są bezskuteczne. Lud finlandzki zachowuje się wobec tych niedźwiedzich umizgów rządu rosyjskiego z biernym ale stanowczym uporem i z „domokrążcami-agitatorami“ w żadne nie wdaje się stosunki.

Rosya widzi coraz wyraźniej, że z wynarodowieniem Finlandyi ma przed sobą bardzo twardy orzech do zgryzienia.

Przegląd społeczny.

Ochrona robotników budowlanych. Związek stowarzyszeń budowlanych w Austryi zwrócił się do ministeryum handlu z prośbą o zarządzenie energicznych środków w celu ochronienia robotników przed wypadkami, które dzięki zachłanności przedsiębiorców kosztują rokrocznie zdrowie i życie setek ludzi. Ponieważ wszelkie dotychczasowe zarządzenia władzy są przez przedsiębiorców stale lekceważone i pomijane, proponuje Związek w swem podaniu zwołanie specyalnej ankiety w celu oświetlenia smutnych stosunków w zawodzie budowlanym i obmyślenia odpowiednich środków ochrony robotnika.

„Ankieta ta“ — brzmi podanie — „ma zebrać odpowiednie daty, potrzebne do wydania zarządzeń ochronnych dla przemysłu budowlanego, który w statystyce nieszczęśliwych wypadków wykazuje zastraszająco wysokie cyfry...“

„Podpisany Zarząd domaga się dalej stworzenia odpowiedniego ciała, któreby miało bacznie czuwać nad ścisłem przestrzeganiem wszelkich przepisów ochronnych; do ciała owego mają być również i robotnicy wybierani“.

Wkońcu domaga się wspomniane podanie zakazu używania rusztowań wiszących i drabinowych, które ze względu na konstrukcyę, przedstawiają wielkie niebezpieczeństwo dla robotników.

Spodziewać się należy, że ministeryum uczyni zadość słusznym żądaniom robotników i położy wreszcie koniec tak groźnym dla życia ludzkiego stosunkom w przemyśle budowlanym.

Zgromadzenie krawców we Lwowie. Niedawno podjęli robotnicy krawieccy strejk we Lwowie, który skończył się pomyślnie dla strejkujących. Majstrowie krawieccy zostali zmuszeni do podpisania umowy na polepszenie warunków pracy i płacy. W ostatnich jednak czasach poczęli się niektórzy z majstrów wyłamywać z pod niemiłych dla siebie następstw i poczęli po dawnemu płacić za robotę wedle własnego widzimisię. Szczególnie niejaki Proń Paweł, świeżo upieczony majster, który do niedawna przebywał w Mistku, a obecnie zakupił firmę Mosera, począł zaprowadzać u siebie dawne „zwyczaje“. I tak żądał od zajętych u siebie robotników starannej, bardzo dobrze wykończonej pracy, a wcale nie myślał o odpowiedniej zapłacie, mawiał bowiem, że on nie ma tak wielkiego warsztatu, jak Kropiowski. Wołał, że jeśli nie będzie miał na czas zrobionej roboty, to po pysku będzie walił czeladnika.

Gdy jeden z robotników Ł. nie mógł podołać z wykończeniem na czas roboty, wymówił mu miejsce.

Warsztat, w którym prowadzi się robota, podobny jest więcej do nory zbójeckiej, aniżeli do robotniczej pracowni.

Z tych i tym podobnych przyczyn postanowili towarzysze krawieccy zwołać zawodowe zgromadzenie, ażeby zastanowić się nad sposobem, w jakiby tę anomalię usunąć.

Faktycznie też odbyło się zgromadzenie w dniu 27 sierpnia, przy udziale przeszło stu towarzyszy krawieckich. Pierwszy przemawiał tow. Mięsowicz. Po jego wywodach zgodzili się obecni na następującą rezolucyę:

1. Upomnieć wszystkich majstrów, by się trzymali podpisanej umowy płacy.
2. Zagrozić, jeśli to nie poskutkuje, bojkotem opornych majstrów.

Następnie o potrzebie organizacyi mówił tow. Sz. Wityk.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 1 września 1798. Turcya wypowiada wojnę Francyi. — 1832. Czasopismo francuskie „Falanster“ (Furyeryzm). — 1870. Trzeci dzień bitwy pod Sedanem. — 1890. Kongres trade-unionów w sprawie 8 godzinnego dnia pracy. — 1897. Manifest pokojowy czeskiej socyalnej demokracyi.

Teatr miejski w Krakowie. W sobotę dnia 1 września: „Na Ukrainie“, tragedya w 11 obrazach Sowińskiego (nowość).

Od wydawnictwa. Upraszamy Szanownych Prenumeratorów, aby zechcieli w najbliższych dniach odnowić przedpłatę, gdyż tylko w ten sposób unikną niemiłej przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika. Warunki prenumeraty na czele numeru.

Administracya „Naprzodu“.

Nasz felieton. Po ukończeniu noweli „Wykolejeni“ Maksyma Gorkiego, rozpoczniemy w przyszłym tygodniu w naszym felietonie druk dłuższej powieści fantastycznej **Kurta Lasswitza** pod tytułem:

„Na dwóch planetach“.

Autor, znany filozof i przyrodnik, przedstawił czytelnikom niezwykle zajmującą fantazyę kosmiczną, pełną niespodziewanych i sensacyjnych przejść między mieszkańcami Ziemi i Marsa. Powieść Lasswitza, napisana z niezwykłą plastyką, wywołała w całej Europie wielką sensacyę. Nawet koła naukowe wyrażają się o genialnych pomysłach fizycznych i technicznych autora z wielkiem uznaniem. Cała powieść czyta się od początku do końca jednym tchem, a wypadki, następujące po sobie w szybkiem tempie, wywołują u czytelnika niezwykłe naprężenie ciekawości. Powieść Lasswitza jest jedną z najlepszych fantazyj przyrodniczych, które dotychczas się ukazały.

Jakich ludzi broni „Gazeta narodowa“. W czerwcu br. wybuchł wśród buczackich robotników kolejowych częściowy strejk o podwyższenie zapłaty; strejk ten przez nadinżyniera Nelkena z pomocą żandarmów został stłumiony. „Gazeta narodowa“, której policyjnej uwagi żaden „bunt“ w kraju nie ujdzie, zamieściła o strejku tym korespondencyę, obrzucając błotem robotników, a wynosząc pod niebiosa „uczciwość i charakter“ p. Nelkena. Niedługo potem wyszło na jaw, że ów p. Nelken, który tak gorliwie „ratował“ skarb państwa przed zachłannością robotników, sam dopuścił się całego szeregu malwerzacyi pieniężnych, za co go zasuspendowano i wytoczono mu śledztwo o sprzeniewierzenie.

O „charakterze“ p. Nelkena świadczy fakt, że on, chcąc się ratować w śledztwie, oskarżył fałszywie pewnego budnika o kradzież drzewa; oszczerstwo przy rozprawie wyszło jednak na jaw i na ławie oskarżonych o kradzież drzewa musiał sobie „usiąść“ sam szef sekcyi!

„Gazeta narodowa“, jako organ namiestnika, z pewnością o tem wszystkiem dobrze wiedziała, lecz milczała dyskretnie, bo p. Nelken to jej „mąż zaufania.“

Konserwatywno-klerykalnej prasie łatwiej naturalnie przychodzi obrzucać błotem lud pracujący, aniżeli mówić coś o pieniężnych sprawkach swych stronników.

Wzruszające kazanie. „Robotnik“, polskie pismo socyalistyczne, wychodzące w Chicago, donosi: W Wayno County, w Stanie Michigan, kaznodzieja następującemi słowy żegnał się ze swoją gminą:

„Moi ukochani! Nasze rozłączenie nie bardzo mnie boli, a to z trzech powodów: nie kochacie mnie, nie kochacie się wzajemnie i Pan was nie kocha. „Gdybyście mnie kochali, zapłacilibyście mi moją pensyę za ostatnie dwa lata. Nie kochacie się wzajemnie, inaczej bowiem dawałbym więcej ślubów. Pan was nie kocha, inaczej powoływałby was liczniej do siebie, a ja miałbym więcej pogrzebów i nabożeństw żałobnych“. — Ksiądz ten był przynajmniej szczerym, co się zowie!

Popy przeciw radykałom. W artykule wstępnym pod tytułem „Księża i radykali“, „Hałyczanin“ zwalcza w imię religii kandydaturę radykała ruskiego dra Daniłowicza (Skałat), który ośmielił się niejednokrotnie krytykować popów. Cały tenor artykułu i argumentacya jest, jakby żywcem wzięta z naszych pism szlachecko-klerykalnych. Dalej popierając kandydaturę popa Senika przeciw radykalnemu narodowcowi drowi Oleśnickiemu, „Hałyczanin“ podaje na korzyść swego protegowanego, iż nigdy nie poniży on swego stanu duchownego i nie będzie szukał poparcia w Wiedniu u socyalistów i u Adlera, jak to czynił np. dr. Jarosiewicz. Jednem słowem, w walce wyborczej moskalofile zwalczać będą radykałów ruskich.

Zmiany w sądownictwie. Naczelnik sądu powiatowego cywilnego w Krakowie radca dr. Widrychiewicz wyjeżdża na urlop i ma już niepowrócić na dotych-

czasowe stanowisko. W miejsce dra Widrychiewicza wstąpił radca Gołkowski, dotychczasowy naczelnik sądu powiatowego w Bochni. Wczoraj odbyło się w sądzie powiatowym w obecności wiceprezydenta sądu krajowego Cieszyńskiego przywitanie nowego naczelnika, któremu się przedstawiali kolejno sędziowie i urzędnicy kancelaryi sądowej. Radca Widrychiewicz był sprężystym i lubianym naczelnikiem sądu.

„Kolejarz“ w numerze 11 opisuje fakt następujący: Od czasu, jak Piasecki, szef szpiclów i denuncyantów, objął urząd naczelnika krak. stacyi, stosunki stają się coraz gorsze, coraz wstrętniejsze, a ucisk i prześladowanie ludzi uczciwych coraz bardziej bezczelne i jątrzące. Znienawidzony i pogardzany postępowaniem swojem wychował zbiorowisko mętów społecznych, wyrzutków, zdolnych już dzisiaj do wszystkiego. Typowym okazem tego wychowania a postrachem wszystkich uczciwych ludzi w paszaliku Piaseckiego był niejaki nadkonduktor Mazanek, powiernik i persona gratissima p. inspektora, kreatura pokroju Stróżyńskiego. Mazanek w drodze ze Lwowa do Krakowa wystawił pewnemu podróżnemu bilet tym czasowy (t. zw. Nachzahlung), wynoszący czterdzieści kilka koron, a opiewający na przestrzeń Podwołoczyska-Kraków. Sprytny poufnik Piaseckiego nie nadarmo ma głowę na karku: z „Podwołoczyska-Kraków“ zrobił „Podgórze-Kraków“, a różnicę wynoszącą przeszło 40 koron „schował“. Nieszczęście atoli chciało, że kontrolor wyłapał Mazanka na oszustwie, wskutek czego sprawa stała się głośną i nie dała się już, mimo protekcyi Piaseckiego, zatuszować. Tacy ludzie są powiernikami Piaseckiego i wydają opinię o swych kolegach na „audyencyach“! Nie koniec jednak skandalu. Podobnych „praktyk“ (czytaj szwindlów) dopuszczali się jeszcze inni konduktorzy, również ulubieńcy inspektora Piaseckiego z powodu lizuństwa i szpiegostwa. Opowiadają, że Piasecki wysila cały swój spryt i używa całego wpływu, aby niektórych „uratować“ i do obsługiwania pociągów osobowych napowrót przydzielić. Jeden z nich nawet pełni już służbę napowrót przy osobowych, a „ratunek“ jego prowadzi się w ten sposób, że godny koleżka jego przyjmuje na razie wszystko na siebie. Czy na długo?

Jak widzimy dzieją się ładne rzeczy i to bezpośrednio po wydaniu „słynnego“ okólnika, mającego wytępić skorumpowane robactwo na kolei. Tymczasem w miejsce usuniętych przeznacza się do pociągów ludzi tego samego pokroju, bo są mile widziani przez satrapę, a ludzi uczciwych i obarczonych licznemi rodzinami usuwa się starannie od „osobówek“ dlatego tylko, bo są politycznie „podejrzani“. Czasby już był najwyższy, aby te nędzne i nad wyraz opłakane stosunki zostały usunięte“.

Dalsze „kwiatki“ systemu Piaseckiego opublikujemy w najbliższych numerach.

Rezygnacya burmistrza i wiceburmistrza w Przemyślu. Po Przemyślu krąży pogłoska, że dr Dworski i dr Doliński, z powodu ostatniej afery pojedynkowej, zrezygnują ze stanowisk naczelników miasta. Jeżeli rezygnacya ta byłaby aktem stanowczym, możnaby się tylko cieszyć, ale zdaje się, że będzie to po raz setny odegrana komedya rezygnacyjna, kończąca się zawsze uchwałą radnych miejskich, wyrażającą pełne zaufanie Dworskiemu i prośbą, by nadal pozostał. Większość mieszkańców Przemyśla byłaby niezmiernie zadowoloną z rezygnacyi Dworskiego i Dolińskiego.

Prokuratorya przemyska nie dowierza obywatelom przemyskim. Prokurator dr Szalay postawił wniosek, aby rozprawa przeciw tow. Witoldowi Regerowi i Tadeuszowi Kolkiewiczowi o obrazę armii, odbyła się przed lwowską a nie przemyską ławą przysięgłych. Nad wnioskiem tym ma obradować Izba radna.

Przedsiębiorca z Kalwaryi. Z Przemyśla donoszą nam: W warsztacie mosiężniczym i wyrobów kościelnych Stupnickiego panują stosunki nie do pozazdroszczenia. Stupnicki nie zna miary między zyskiem a wyzyskiem, pracować każe ludziom ponad siły, a wyzyskuje przytem bezmiernie. Rokrocznie wyjeżdża Stupnicki z towarem na Kalwaryę. Przed Kalwaryą muszą więc robotnicy podwójnie ciężko pracować, by nagromadzić potrzebną ilość towaru. Tego roku musieli po nocach pracować, w święta i niedziele, aby nadążyć wydanym rozkazom pana majstra. Przed odjazdem na Kalwaryę dał im Stupnicki „a conto“, obiecując później zapłacić resztę i dobrze ich wynagrodzić. Niestety, Stupnicki nietylko słowa nie dotrzymał, ale jeszcze oświadczył zdumionym czeladnikom, że nic się im nie należy, że to było złe, tamto niedobre, ot, jak zwykłe majsterskie wykręty, zdążające do skrzywdzenia robotnika. Postępek Stupnickiego jest podwójnie godny napiętnowania. Człowiek ten jest zamożny, zarabia kilka tysięcy rocznie, ma swoją realność, a każda Kalwarya przynosi mu kilkaset złr. czystego dochodu. Przytem czeladnicy Stupnickiego nie są socyalistami, mającymi wielkie wymagania, ale ludźmi potulnymi, o spokojnym karku, którym Stupnicki robiąc krzywdę, sam wskazał, że uległością nie dobiją się niczego i że jedyny ratunek robotnika tylko w szeregach organizacyi zawodowej socyalistycznej.

Napad na pocztę pod Przemyślem. Żandarmeryi udało się wyśledzić rozbójnika, który przed kilkoma dniami napadł na pocztę na „Dybawce“ pod Krasiczynem. Jest nim gospodarz z Birczy. Przyaresztowano go i odstawiono do aresztu śledczego.

W Jarosławiu odbyło się w niedzielę 26 b. m. na Targowicy zgromadzenie publiczne robotników budowlanych, na którem przemawiali: tow. Jan Żołnierz i Józef Schiffler. Uchwalono przystąpić do organizacyi i całemi siłami dążyć do zaprowadzenia 10-ciogodzinnego dnia roboczego, regularnej wypłaty tygodniowej i podwyższenia płacy.

Jura stolae. Z Worochty otrzymaliśmy list, w którym włościanie tamtejsi żalą się na gospodarkę proboszcza z Mikuliczyna w następujących prostych, lecz nadzwyczaj charakterystycznych słowach:

„U nas dzieją się wielkie bezprawia ze strony księdza mikuliczyńskiego, który należy do Worochty. Jeżeli zdarzy się, że jakaś kobieta porodzi dziecię nieprawego łoża, to ksiądz nie chce zezwolić ani na wywód, ani na spowiedź, ani też nie pozwala do cerkwi chodzić!

Za pogrzeb żąda on nawet **100 złr.**, za ślub 15 do **20 złr.**, za chrzest **5 złr.**; przy ślubie wmawia zwykle w młodych, że nie umieją katechizmu, natenczas młody z siekierą, a młoda z ryskalem przez 14 dni uczą się katechizmu na księżym zagonie. W cerkwi zamiast nabożeństwa, to ksiądz prosty handel prowadzi!...

Proszę nas poratować, bo tutaj giniemy pod tym naciskiem!

List ów stanowi jaskrawą charakterystykę „posłannictwa“ księży wśród ludu!..

Skutki manewrów zaczynają już dzisiaj odbijać się i to przedewszystkiem na wolności osobistej mieszkańców Jasła i powiatu.

Połów policyjny zaczyna święcić tam prawdziwe tryumfy.

Organa „bezpieczeństwa“, rozgorączkowane chęcią odznaczenia się przy „okazyi“, wietrzą wszędzie „szpiegów“, „anarchistów“ (!), napadają ludzi Bogu ducha winnych i bez najmniejszego powodu aresztują. O tych masowych aresztowaniach donoszą do „Kuryera Lwowskiego“ pod datą 27 bm.:

„Co chwila widać, jak dniem i nocą sprowadza żandarmerya, nieraz gromadami, różnych ludzi do starostwa, dla sprawdzania tożsamości osoby. Włościan, idących w pole do roboty, a wczoraj pobożnych, udających się do kościołów na nabożeństwa, zatrzymywali żandarmi po drodze i pytali o legitymacyę, cel podróży itp. Uposażonych mniej pogodną twarzą zabierają do starostwa! Wczoraj przywiózł żandarm ze Skołyszyna agenta od sprzedaży maszyn Józefa Trockiego z Tarnowa do starosty, który poradził mu, aby się czemprędzej wynosił z obrębu powiatu. Kto nie ma legitymacyi, nie może z domu się wychylić na krok, nawet do pracy!“

Jasło już dzisiaj przedstawia obraz małego stanu wojennego. Dniem i nocą snują się po ulicach tłumy żandarmów, pościąganych z najdalszych stron; najbardziej „strzegą“ rady powiatowej, przyszłej siedziby cesarza i ogrodu miejskiego, gdzie stoi pawilon, przeznaczony dla dworu do obiadowania.

Cóżby się bowiem działo, gdyby żandarmi nie wypełniali tak wiernie swoich obowiązków? Mógłby się zakraść jakiś „niebezpieczny anarchista“, czy to baba wiejska, idąca na targ, czy też jaki jasielski handełes i podrzucić „bombę“!...

Starosta jasielski chce gwałtem na manewrach zrobić „interes“ w postaci awansu, lub przynajmniej orderu, więc urządza sobie — na wzór innych kolegów — amerykańską reklamę z anarchistami. Starostowie galicyjscy mają jednak przeklęty pech. Wszelkie bowiem tego rodzaju policyjne humbugi kończą się z reguły niesłychanem ośmieszeniem ich autorów.

I tak: We wsi Niegłowicach aresztuje żandarmerya „anarchistę“ i z tajemniczemi minami eskortuje go do starostwa. Tu jednak, ku zmartwieniu hr. Michałowskiego, okazuje się, że jest to jakiś ubogi podróżny, który ani o manewrach ani o starościńskich zabiegach nic nie wiedział.

Inny wypadek: Jakiś facet, jadąc przez Jasło w dalszą podróż, miał godzinę czasu od pociągu do pociągu, bierze więc dorożkę i każe się obwozić po mieście. To już niewątpliwie „anarchista“, zawyrokował z bijącem sercem naczelnik władzy politycznej, i puścił za nim „w pogoń“ żandarmeryę. Pościg ów skończył się oczywiście na niczem.

Albo: przyjechał do Jasła młody jakiś technik do krewnych i spacerował po ulicach. Krok w krok towarzyszyło mu czterech żandarmów, aż do stwierdzenia tożsamości.

Ów połów policyjny, uprawiany z prawdziwie galicyjską gorączką, krępuje zupełnie wolność osobistą mieszkańców, sprawiając wrażenie stanu wyjątkowego i zupełnego zawieszenia ustaw konstytucyjnych!

Jeżeli p. starosta tak gorąco pragnie „odznaczyć się“ przy sposobności manewrów — to dajemy mu dobrą radę: niech napisze do Bresciego, Malatesty lub innego „naczelnika anarchistów“, by mu przysłał koniecznie jakiegoś „niebezpiecznego sztyletnika“!

P. hrabia go wyśledzi i przyaresztuje, a organa policyi galicyjskiej „Ruch katolicki“ albo „Głos Narodu“ narobią wrzasku o „anarchistycznem niebezpieczeństwie“ i energii p. starosty — i awans albo order na dłoni!...

Do czego prowadzą obłęd religijny i ciemnota? W Rosyi — pisze wychodzący w Moskwie „Kuryer“ — istnieje sekta „dyromolajów“ (co znaczy: modlących się do dziury), nazwana tak dlatego, że członkowie jej wiercą dziury i modlą się do nich w ten sposób: „Dziuro moja, dziuro moja, wybaw mnie!“ Obecnie zjawiła się nowa podobna sekta „lipaków“. „Lipaki“ modlą się tylko do krzyża lipowego i odznaczają się niesłychaną ciemnotą i fanatyzmem, często bardzo szkodliwym. W ostatnich czasach w gub. permskiej ukrzyżowali oni na śmierć pewną kobietę. Do sprawy tej — jak donosi „Uralskaja Żiżń“ wmieszał się konsystorz duchowny, wskutek czego prokuratorya zarządziła śledztwo i osoby, winne zabójstwa, pociągnęła do odpowiedzialności sądowej.

Na cesarzu Wilhelmie II skóra drży! Donoszą z Berlina, iż w ostatnim czasie bardzo ściśle wykonuje policya nadzór nad bezpieczeństwem osoby cesarza Wilhelma — Wczoraj np. przy uroczystości w Siegesallee zarządzono takie środki ostrożności, o jakich dawniej nie słyszano. Toż samo dzieje się, gdy cesarz odwiedza — jak to ma w zwyczaju — rozmaite pracownie malarzy, rzeźbiarzy itd. Onegdaj np. przed zapowiedzianemi odwiedzinami cesarza w pracowni rzeźbiarza Lessinga, przybył do rzeźbiarza osobiście dyrektor policyi, by przekonać się, czy nie pracują u niego włoscy robotnicy i zakazał podczas bytności cesarza wpuszczać obcych ludzi do domu.

Do Paryża po złote runo. W Paryżu bawi od niedawna rosyjski minister finansów Witte. Celem jego pobytu ma być zaciągnięcie tu nowej pożyczki rosyjskiej w kwocie 500 milionów franków, ponieważ podobne umizgi do kapitalistów amerykańskich zawiodły. Niektóre dzienniki paryskie przestrzegają przed zbytnią uprzejmością dla Rosyi. Pan Witte zdaniem ich, ugłaszcze Loubeta fantastycznymi obrazami o tych korzyściach, które Francya odniesie z przyjazdu cara na wystawę, aby za cenę takich tanich kadzideł, wyłudzić od Francuzów, drugie pół miliarda na warunkach dogodnych jedynie dla Rosyi. Wogóle, Francuzi kochają bardzo Rosyan, ale nie lubią, gdy ci przyjaciele dobierają się do ich kieszeni.

Aresztowanie. Pod zarzutem usiłowanej zbrodni morderstwa przez utopienie dziecka przytrzymano nad Wisłą jakąś kobietę. Chodziła ona długo nad brzegiem, trzymając na ręku niemowlę i rozglądała się naokoło trwożliwie. Aresztowana nie przyznaje się do zbrodniczego zamiaru i podaje, że się nazywa Anna Matyjew. Co do osoby i prawdziwości zarzutu toczy się śledztwo.

Wpisy do wyższej szkoły handlowej w Krakowie, jakoteż do szkoły handlowej uzupełniającej odbędą się w dniach od 1. do 4. września, codziennie od 10—12 i 3—4 w kancelaryi Dyrekcyi szkoły, ulica Sienna l. 16, I piętro.

Usiłowana kradzież. Nieznani sprawcy podkopali się w nocy w Parku krakowskim pod magazyn, mieszczący skład rowerów, w którym znajdowało się 10 rowerów wartości ogółem 800 złr. Jeden z rowerów już wyciągano w celu kradzieży, lecz sprawców spłoszył robotnik z areny, Piotr Ciuła. Robotnik ten starał się przytrzymać chociaż jednego, lecz ten uderzył go silnie w głowę tak, że spowodował silne uszkodzenie twarzy, poczem zdołał umknąć wraz z trzema swymi towarzyszami.

Kradzież. Onegdaj w nocy niewyśledzony dotychczas sprawca zakradł się do mieszkania p. M. Kamsler w domu pod liczbą 85 w Dębnikach i zabrał, co się tylko dało.

Pierwsze uroczyste przedstawienie w lwowskim teatrze nowym odbędzie się dnia 7 października za zaproszeniami. Po przedstawieniu odbędzie się raut wydany przez gminę.

Gmina lwowska w opałach. Dwaj właściciele realności przy ulicy Skarbkowskiej wytoczyli proces gminie z powodu obniżenia terenu tej ulicy. Wobec tego roboty około obniżenia zastanowiono.

Proces o niemoralność. Dwaj aktorzy operetki lwowskiej pp. Myszkowski i Lelewicz zniknęli, usuwając się w ten sposób od przykrej sprawy, o której wdrożeniu wczoraj donosiliśmy.

Telegraf i telefon.

Sytuacya.

Wiedeń, 31 sierpnia. Dr. Pacak odbył onegdaj i wczoraj dłuższe konferencye z prezydentem gabinetu, dr. Körberem. Także ks. Schwarzenberg konferował z dr. Körberem.

Praga, 31 sierpnia. „Politik“ zaznacza, iż kwestya obstrukcyi jeszcze nie jest rozstrzygnięta. Jeżeli obstrukcya przez Czechów zostanie postanowioną, to stanie się to z rzeczowych motywów, a nie pod naciskiem namiętnych radykałów.

Praga, 31 sierpnia. Dziś zbiera się komitet stronnictwa młodoczeskiego na naradę. Do narady tej przywięzują wielką wagę, gdyż prawdopodobnie zapadnie tam ostateczna decyzya co do obstrukcyi.

Budapeszt, 31-go sierpnia. „Pester Lloyd“ donosi, że minister dla Czech, dr. Rezek, złożył w ręce Körbera portfel swój w tej myśli, aby stanowisko ministra dla Czech objął któryś z posłów czeskich. Gdyby się to stało, to i któryś z posłów niemieckich powołanymby został na niemieckiego ministra-rodaka.

Bacquehem następcą Koerbera?

Pilzno, 31 sierpnia. „Plz. Listy“ donoszą, że gdyby się Koerberowi nie udało uzdrowić parlamentu — przyjdzie na jego miejsce mrg. Bacquehem i rozpocznie nowe rokowania z przywódcami stronnictw. Wtedy parlament się zbierze, choćby na krótko. Nie jest wykluczone także oktrojowanie regulaminu izbowego i ordynacyi wyborczej. Do absolutyzmu nie przyjdzie, bo cesarz tego nie chce.

Sankcyonowanie uchwały Sejmu gal.

Wiedeń, 31 sierpnia. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz udzielił sankcyi uchwalonemu przez Sejm galicyjski projektowi ustawy w sprawie uzupełnienia obwałowania lewego brzegu Wisły na przestrzeni pomiędzy Krakowem a granicą państwową.

Król rumuński w Austryi.

Ischl, 31 sierpnia. Król rumuński Karol opuścił Ischl. Na dworcu żegnał króla cesarz i hr. Gołuchowski, z którym król rumuński dłuższy czas rozmawiał.

Konflikt bułgarsko rumuński.

Bukareszt, 31 sierpnia. Doniesienie „Agence Roumaine“: Na wielu punktach bulgarskiego pogranicza, mianowicie w Ruszczuku — wstęp do Bułgaryi nawet za należycie wystawionymi rumuńskimi paszportami jest wzbroniony. Urzędników rumuńskiego Towarzystwa żeglugi zatrzymano na pontonach.

Podobnież w Widyniu nie pozwolono wylądować rumuńskim podróżnym. Minister spraw zewnętrznych polecił rumuńskiemu ajentowi w Sofii, aby zaprotestował przeciw tym szykanom.

Bresci rekuruje.

Medyolan, 31 sierpnia. Bresci wniósł rekurs od wyroku do najwyższego trybunału kasacyjnego w Rzymie.

Car podróżuje.

Petersburg, 31 sierpnia. Car Mikołaj wraz z carową przybyli do Białowieży, stąd mają się udać do Sebastopola, gdzie się odbędą manewry floty, a następnie do Krymu.

Rosya potrzebuje pieniędzy!

Paryż, 31 sierpnia. Rosyjski minister skarbu Witte przybył tu wczoraj.

Abdykacya króla belgijskiego.

Bruksela, 31 sierpnia. „Soir“ donosi, że król Leopold jest zmęczony trudami panowania i zamierza po ślubie następcy tronu Alberta, na rzecz jego abdykować.

Dżuma w Szkocyi.

Glasgow, 31 sierpnia. Po ukończeniu bakteryologicznych badań, urzędownie stwierdzono wypadki dżumy. Obecnie znajduje się 11 osób w opiece lekarskiej.

Wojna w Chinach.

Kolonia, 31 sierpnia „Köln. Ztg.“ donosi z Berlina: Ostatnie wiadomości nadesłane z Chin nie brzmią wcale pomyślnie. Potwierdzają one, że także w południowych prowincyach należy oczekiwać rozruchów. Kraj jeszcze jest daleki do zupełnego uspokojenia. Wylądowanie wojsk japońskich pod Amoy można tylko w tym duchu oceniać. Również w Korei wzmaga się niepokój.

W Szanghai natomiast jest tyle okrętów mocarstw nagromadzonych, że stłumionoby szybko każdą próbę powstania. Nie należy również zapominać o licznych okrętach transportowych, znajdujących się na morzu chińskiem, a które mogłyby natychmiast popłynąć do Szanghai.

Petersburg, 31 sierpnia. Do jeneralnego sztabu nadeszły następujące depesze: Od-dział jenerała Rennenkampfa postępuje szybko naprzód i przybył dnia 26 bm. do Ninianczau, odległego o 70 wiorst od Cziczikar. Ukończono linię telegraficzną z Aigun do Mergen.

Londyn, 31 sierpnia. „Daily Telegraph“ donosi z Szanghaj z dnia wczorajszego, że Chińczycy d. 23 bm. ponieśli pod Tehczu wielką porażkę. Jakiś książę imieniem Tuan oraz 1.500 żołnierzy chińskich padło, reszta została przez Japończyków z prowincyi Czili wypędzoną. Taką samą wiadomość otrzymał także „Standard“, który jednakże dodaje, iż nie są to wojska chińskie, ale bokserowie i garstka wojsk regularnych.

Petersburg, 31 sierpnia. Wiceadmirał Aleksejew telegrafuje: Komendant wojsk rosyjskich, generał Lenewicz w Pekinie telegrafuje pod datą 19-go bm.: Wojskom nie wolno wkraczać do pałacu, dookoła którego ustawiono warty. Rząd chiński zbiegł w niewiadomym kierunku.

Jeszcze przed wkroczeniem wojsk sprzymierzonych do Pekinu, zostało wielu wyższych mandarynów w Pekinie ściętych.

Podczas rozruchów i walk zrządzono miastu szkody, wynoszące około miliona rubli.

Poselstwo rosyjskie broniło się podczas oblężenia po bohatersku. Obroną kierował porucznik br. Raden. Straty poselstwa wynoszą 5 zabitych, 20 rannych.

Pod datą 20 bm. donosi generał Lenewicz: Oddział rosyjski pod dowództwem porucznika Iglinskiego obsadził cesarski pałac letni; w tym samym dniu zdobyli Rosyanie mnóstwo broni.

Rosya zdobywa Mandżuryę.

Petersburg, 31-go sierpnia. Generał Grodekow donosi z Chaborowska pod datą wczorajszą: Oddział generała Sacharowa po trzykrotnem starciu z nieprzyjacielem zajął miasto Haszesze i zdobył mnóstwo amunicyi i prowiantów. Wojska rosyjskie zajęły następnie linię kolejową na wschód od miasta, z którego cała prawie ludność uciekła.

Mocarstwa wobec Chin

Waszyngton, 31 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Jakkolwiek ze strony urzędowej nic nie wiadomo o przebiegu onegdajszego długiego posiedzenia gabinetowego, nabiera wiary twierdzenie, że narada dotyczyła projektu rosyjskiego posła, co do opróżnienia przez wojska zjednoczone Pekinu, skoro tylko cudzoziemcy będą zabezpieczeni. W kołach dyplomatycznych sądzą, że Stany Zjednoczone zgadzają się na tę propozycyę i zawiadomią o tem mocarstwa. W tej samej nocie prosić mają o dalsze wyjaśnienia, jakie są zamiary mocarstw w sprawie przywrócenia porządku w Chinach. Cel ten łatwiej dałby się osiągnąć, gdyby był dozwolony powrót cesarzowej i jej dworowi do Pekinu.

Petersburg, 31 sierpnia. W sprawie dalszego pobytu posłów w Pekinie, wyraził rząd rosyjski wobec mocarstw opinię, że ponieważ w stolicy nie ma żadnego prawowitego rządu, a chiński dwór i wysocy dygnitarze z niej uciekli, przeto nie ma powodu, by posłowie pozostali nadal w Pekinie.

Byłoby raczej lepiej, by reprezentanci mocarstw cofnęli się do innej miejscowości państwa, a mianowicie nadawałby się do tego zwłaszcza Tientsin, który jest pod opieką wojsk mocarstw. Międzynarodowa armia, która oswobodziła posłów w Pekinie, mogłaby ich także odprowadzić do Tien-tsin.

Londyn, 31 sierpnia. Z Taku telegrafują: Obiega tu pogłoska, że nieporozumienia między Japończykami a Rosyanami się wzmogły. Pogłoska powstała prawdopodobnie stąd, że prawie wszystkie mocarstwa wysyłają sporo wojsk na północ. Wielka Brytania i Ameryka oświadczyła, że nie znajdują się na stopie wojennej z Chinami. Sądzą, że Rosya przedłoży mocarstwom propozycyę odwołania wszystkich wojsk z Pekinu, albowiem już osiągnięto główny cel t. j. uwolniono poselstwa.

Londyn, 31 sierpnia. Sekretarz parlamentu Brodrick przemawiając przed wyborcami zaznaczył, iż Anglia żądać musi zupełnego wynagrodzenia szkód w ambasadzie w Pekinie i zabezpieczenia na przyszłość dla handlu angielskiego w Chinach, z drugiej strony jednak Anglia ani sama ani wspólnie z innymi rządami nie może wziąć na siebie odpowiedzialności rządzenia w Chinach.

Londyn, 31 sierpnia. W tutejszych kołach dyplomatycznych uważają za rzecz konieczną porozumienie się z cesarzową chińską. Jak długo to się nie stanie, nie ma mowy o rokowaniach z pośrednikiem chińskim, gdyż byłoby nową anomalią prowadzenie rokowań z przedstawicielem rządu, którego istnienie i skład jest obecnie nieznany. Korzystnem też byłoby dla przywrócenia spokoju w Chinach, aby cesarzowa rejentka objęła znowu władzę w przeciwnym bowiem razie mogłoby powstać niebezpieczeństwo nowej rewolucyi, o niedającej się przewidzieć doniosłości.

Londyn, 31 sierpnia. Dzienniki wieczorne donoszą z Waszyngtonu z dnia wczorajszego, że rząd Stanów Zjednoczonych zwrócił się po dwudniowych, długich posiedzeniach gabinetu z formalną prośbą do mocarstw, aby zawarły pokój z Chinami.

Londyn, 31 sierpnia. „Daily Mail“ twierdzi, że od czasu zamianowania Walderseego główno dowodzącym, wstrzymała Rosya dalsze wysyłki wojsk do prowincyi Peczili. Dziennik angielski przypisuje to silnym wpływom francuskim.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Lwów. Stowarzyszenie zawodowe robotników piekarskich (ul. Kamińskiego 3) odbędzie dnia 9 września b. r. o godz. 10 rano walne zgromadzenie.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Jarosław. Zgromadzenie ludowe, pod gołem niebem, odbędzie się w niedzielę 2-go września, z porządkiem obrad: Gospodarka w powiatowej Kasie dla chorych.

Porady prawnej dla Polaków zamieszkałych we Wiedniu udziela się w każdy wtorek, w lokalu sekretaryatu partyjnego, VI Mariahilferstrasse 89a, od godziny 6 do 7½

Baczność robotnicy polscy w Wiedniu! Stow „Siła“ urządza dnia 8 września b. r. jako w 8-mą rocznicę swego założenia w sali „zum grünen Baum“, VI Mariahilferstrasse l. 56 zabawę W program wchodzi: Przedmowa, deklamacye, śpiewy, występ skrzypka p. Maurycego Stierera, loterya fantowa i wesoła poczta oraz 2 przedstawienia amatorskie: na zakończenie tańce. Muzyka p. Matejki. Karty wstępu są do nabycia u tow. Tomaszewskiego, II Fugbachgasse 21, w lokalu „Siły“, V Kamperstorfergasse 38, a w dzień zabawy wieczorem przy kasie. Wstęp 30 ct., przy kasie 40 ct. — Początek o godzinie 8 wieczór.

Wiedeń. Towarzystwo ruskich ukraińskich robotników **„Postup“** urządza co niedzielę zebrania towarzyskie od godziny 6 wieczorem w lokalu stowarzyszenia I Griechengasse 3.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

W niedzielę, dnia 2 września b. r.

odbędzie się staraniem

Związku Stow. Robotniczych w Krakowie

Wycieczka

na Wolę Justowską

połączona

z Zabawą ludową

i popisem „Chóru robotniczego“.

Od godziny $2\frac{1}{2}$ przygrywać będzie muzyka.

Pawilony do tańca.

Wieczorem powrót do miasta z muzyką.

Bilety można nabyć wcześniej po cenie **10 ct.** w Związku Stowarzyszeń robotniczych (ul. Floryańska 49) i w Administracyi „Naprzodu“ (ul. Bracka 15).

Bilety przy wstępie do ogrodu 15 ct.

---

134 Rok założenia 1881. 13—120

H. DATTNERA

Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu

we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.

poleca najlepszy węgiel górno-śląski i koks w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — **We Lwowie dostawa do domu.**

Baczność!

Nowo otwarty

ZAKŁAD FRYZYERSKI

przy ul. Topolowej l. 12

poleca się szanownej P. T. Publiczności, ręcząc za rzetelną obsługę.

Z wysokiem poważaniem

95 6—26 **A. WEISS.**

WAŻNE!

P. T. Architektów, budowniczych i przedsiębiorców zawiadamia podpisany zarząd, że sprzedaje **gips murarski, sztukaterski, alabastrowy i nawozowy** po nader przystępnych cenach wraz z dostawą. 139 3—3

Zarząd parowej fabryki gipsu

dawniej

Karola Czecza w Płaszowie.

Noclegi w Hotelu „ARBEITERHEIM“ Wiedeń

X.. Quellengasse 77.

codziennie świeża bielizna po 15 i 18 ct. Tygodniowy abonament po 90 ct. i 1 złr.

7-7 Ciepła łaźnia dla gości bezpłatnie. 80

Najstosowniejszym podarkiem



przy każdej sposobności jest dobry **zegarek**, dlatego szczególnie polecam następujące zegarki, dobrze idące i po bajecznie niskich cenach:

Niklowy kieszonkowy zegarek remont. złr. 1·80

Niklowy kieszonkowy zegarek systemu „Japy“ złr. 2·50

Srebrny, bogato rytowany zegarek rem. z wskazówką sekund. dobrze uregul. złr. 4·50

Ten sam podwójnie kryty „ 5·45

Prawdziwy srebrny łańcuszek dla pań i panów, wzór francuski „ 1·20

Prawdziwy 6-karat. złoty pierścionek najnowszy wzór (miara pożądana) „ 1·75

Dobry i ładny niklowy budzik „ 1·45

14-karat. złoty zegarek damski, o ładnych kopertach „ 9·50

Bardzo ładny zegar pendułowy, z wskazówką sekundową i bijący „ 4·75

Wszelkie złote i srebrne przedmioty są urzędownie stemplowane.

Za wszystkie zegarki daję 3-letnią gwarancyę co do dobrego chodu.

Sprowadzać można z szwajcarskiego składu eksportowego 152 2—3

SALO SCHEUERA, KRAKÓW, ul. św. Gertrudy 21.

Za nieodpowiadające rzeczy zostaną pieniądze zwrócone. — Cenniki darmo i opłatnie.

Towarzysze i Towarzyszki!

W sobotę 8 września b. r. odbędzie się w Krakowie w lokalu Związku Stow. robotniczych (ul. Floryańska 49)

Konferencya okręgowa

partyi socyalno-demokratycznej okręgu krakowskiego (Galicya zachodnia).

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie.
2. Organizacya i agitacya polityczna i zawodowa.
3. Prasa i wydawnictwa partyjne.
4. Kongres krajowy i międzynarodowy kongres paryski.
5. Różne wnioski.

Każda organizacya ma prawo wysłać jednego delegata, każdy okręg wyborczy winien wysłać conajmniej dwóch delegatów. Wszelkich wyjaśnień udziela **tow. Leon Misiołek, Kraków, Wiślna 9**, do którego należy nadesłać mandaty.

155 3—? Okręgowy komitet partyjny.

Baczność! ✳ ✳ Kupujcie u swoich! ✳ ✳ **Baczność!**

J. Peczenik

w Krakowie, ul. Grodzka 61

(vis-a-vis kościoła ewangielickiego)

Poleca na obecny sezon

wielki wybór KAPELUSZY

różnego gatunku

po nader niskich cenach.

Przyjmuje również wszelkie kapelusze damskie do przefasonowania według najnowszej mody.

153 1—4

Cylindry prasuje się na poczekaniu.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).